

Tygodnik dla przemysłu graficznego. ⁂ Organ Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu.

Artykuły przyjęte i zamieszczone redakcja opłaca.

Druki kupieckie.

„Pokaż mi druki swoje, a powiem ci, kim jesteś", tak sparafrazować by można znane to zdanie. Niejeden coprawda posiadacz druków wątpliwej dobroci strasznie gotów się oburzyć, gdyby na tej podstawie chciano wnioskować o wykształceniu jego i smaku, przeciwnie gotów jeszcze zażarcie bronić „piękność" i "gatunek" druków swoich, których szkice może sam nawet obmyślił.

Nad smakiem nie da się oczywiście debatować, co jednak nie dowodzi, ażeby na temat ten pomówić nie można i wykazać rozmaite braki.

Krytyce takiej przedewszystkiem ujść nie mogą *takie* druki, które rozchodzą się szeroko, często poza granice państwa, pochodzące od klasy inteligentów: to są druki najrozmaitsze kupieckie, które prócz praktycznego użytku mają jeszcze zadanie reklamowe.

Pod drukami kupieckiemi — „merkantylami", jak brzmi terminus technicus —, rozumiemy koperty, listowniki, rachunki, noty, memoranda, weksle, pocztówki, cyrkularze, prospekty, formularze najrozmaitszego rodzaju itd. Wyliczenie to, bynajmniej nie wyczerpujące, daje już pogląd na obfitość druków kupieckich; pokazuje, jak wielkie tu ma pole drukarz do pokazania zdolności swoich. Ponieważ prace te, jak już wzmiankowano, rozchodzą się jaknajszerzej, dla tego też nadają się znakomicie do pokazania ogólnego dobroci i piękności wyrobów drukarskich. Gdyby — właśnie nie było tego słówka „gdyby".

Ujmując rzecz krótko, trzeba stwierdzić, że może żaden rodzaj druków nie został tak bardzo zaniedbany, jak właśnie druk kupiecki. Panują w tej dziedzinie bezmyślność i brak smaku niepojęte. Technicznie wziąwszy są druki te na ogół dobrze, często nawet bardzo dobrze wykonane — estetycznie jednak spadły na ostatni szczebel możliwości, z nielicznemi zresztą wyjątkami, których bynajmniej nie chcemy zamilczać.

Może ktoś na to powie, że to jednak zbyt czarny pesymizm, ale niestetety rzeczywistość jednak taka jest. Jako przykład weźmy pierwszą z brzegu kopertę z nadrukiem. Z reguły znajdziemy na kopercie takiej w dwóch prostych wierszach, zawierających firmę, branżę, miejscowość, numer telefonu itp. przynajmniej dwa, jeżeli nie trzy i więcej rodzaji i wielkości pisma. Czy to jest piękne? O nie! — ale przyjęte!

Albo — obejrzyjmy sobie rachunek. Nagłówek zawierający firmę, branżę, miejscowość i pomniejsze szczegóły, wykazuje tyle rodzaji pism, jak jest wierszy; słowo „Rachunek" jest „pięknie" ozdobną kliszą z czasów przedhistorycznych, słowo „dla" złożone jest z kursywy lub pisma pisanego, uwaga o płatności zadowolić się musi zwykłą antykwą lub medjawelem. Notatka „Posłaliśmy na koszt i ryzyko odbierającego" pyszni się znowu kursywą lub pokaleczoną czcionką pisaną, i te samą różnorodność znajdujemy w linjaturze, gdzie składacz starał się zharmonizować linje cienkie, podwójne, półtłuste i tłuste nie wyłączając kropkowanych. Przy „lepszych" rachunkach pyszni się nagłówek „gustownemi" ozdobami — które zatuszować muszą po części fuszerkę w linjaturze. O rodzaju ozdób i ich zastosowaniu trzeba powiedzieć, że większość ich jest bezsensowa. To samo odnosi się do użytych medali wystawowych, które wykonane staromodnie, „ozdobić" mają nowoczesny rachunek.

Niepotrzeba nam pewnie więcej prac tego rodzaju opisywać, bo każdy drukarz zna wygląd ich aż nadto Albo może i nie? Prawie trzebaby tak sądzić, widząc jak mało się w tym względzie dąży ku poprawie.

Dużo, prawie wyłącznie winien temu jest co prawda klient, szkodząc tym sposobem powadze drukarstwa. Tak daleko widzącym, przedsiębiorczym i szybko orjentującym się w zmienionych warunkach, jakim jest prawdziwy kupiec, tak konserwatywnym, tak zacofanym jest ten sam kupiec w stosunku do wykonania druków mu potrzebnych. Przytem jest on jeszcze często tak opanowany manją udawania znawstwa w sprawach technicznych i estetycznych wobec drukarza, że trzeba u ostatniego rzeczywiście podziwiać nadmierną często cierpliwość. Oczywiście że kupiec jest klientem i „kto płaci ten rozkazuje", daje się codziennie słyszeć. Na co jednak drukarz uczy się swego zawodu, na co mu ciągłe pilne studjowanie, ażeby iść zawsze z postępem zawodu, kiedy mu lada amator daje co do druków takie przepisy, które umiejętność jego zawodową przedstawiają w świetle bądź jak bądź wątpliwem? Za estetyczny bowiem wygląd odpowiada w rezultacie zawsze drukarz jako strona

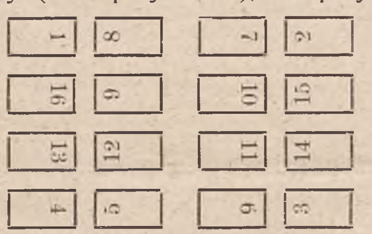
wykonująca, nawet wówczas, kiedy wstydliwie opuszcza na druku danym firmę swą.

(Dokończenie nastąpi).

Odmienne sposoby rozstawiania form.

Formy drukowe rozstawia się podług pewnych ustalonych reguł, przyczem panuje ogólne mniemanie, że od reguł tych absolutnie odstąpić się nieda, o ile arkusz po sfalcowaniu pokazywać ma liczby stronnic w kolejnym porządku. Większa prawie część drukarzy nie wie o tem, że odstąpienie od zwykłego sposobu rozstawienia jest możliwe tak przy całym arkuszu, jak i przy połówce i ćwiartce, że więc formę rozstawić można i w inny od przyjętego sposób.

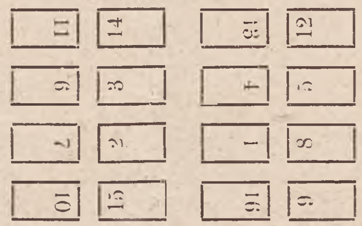
Poniżej podajemy kilka przykładów, jak odmienne rozstawienie formy jest możliwe i korzystne. Na maszynę pewną dostał się arkusz dziełowy, w którym na jednej z pierwszych czterech stron znajdowała się tak wielka klisza, że przekraczała tak w dół jak i w górę rozmiary kolumny o jakie 3—4 cicer. Ponieważ rozmiary maszyny były daną formą zupełnie wyzyskane, dla tego trzebaby było odnośny arkusz drukować w dwóch formach, chcąc go rozstawić na sposób zwykły (zob. przykład 1), co przy na-



Przykład 1.

kładzie 20 000 egzemplarzy znaczyłoby wielką stratę czasu. Drukarnie rozporządzające większemi maszynami, mogą sobie naturalnie łatwo w ten sposób pomóc, że odnośny arkusz biorą poprostu na większą maszynę.

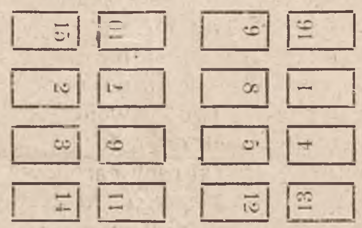
W powyższym jednak przypadku nie było większej maszyny do dyspozycji, więc maszynista poradził sobie w ten sposób, że rozstawił formę podług przykładu 2, przez co przy falcowaniu nie



Przykład 2.

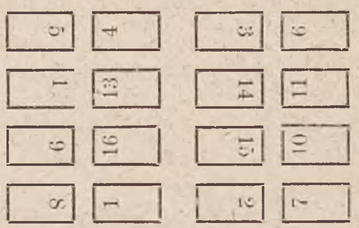
powstała żadna zgoła zmuda, a liczby stronnicowe znalazły sie na swojem miejscu. Arkusz zaczęto rozstawiać od środka formy, rozdzielając przestającą ponad miarę kolumny kliszę w szteg środkowy i główny, w który to sposób odnośny arkusz można było bez wszystkiego drukować.

Pozatem mogą jeszcze zajść okoliczności, któreby wymagały, ażeby stronnice 5, 6, 7, 8, znajdujące się w przykładzie 1 po bokach formy, znalazły miejsce swoje w środku arkusza. Okoliczności te n. p. zajść mogą, kiedy istnieje obawa,



Przykład 3.

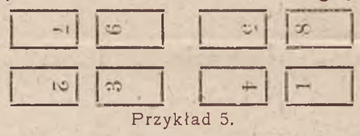
że klisza zbyt szeroka mogłaby zostać skaleczona z jednej strony przez chwytacze, z drugiej zaś strony, znajdując się przy końcu cylindra, mogłaby zostać częściowo nie wydrukowana. Ażeby więc te właśnie strony umieścić na innem miejscu, rozstawia się formę podług przykładu 3, podczas kiedy podług przykładu 1 strony 9, 10, 11 i 12 a podług przykładu 4 strony 13, 14, 15 i 16 znajdują się w środku formy.



Przykład 4.

Z powyższego widać, że szesnastkę rozstawić się da na cztery rozmaite sposoby, stosownie do tego, gdzie umieścić zdaje się koniecznością odnośne strony. Chociaż odmienny rozstaw rzadko coprawda okaże się koniecznością absolutną, to jednak zajść mogą przypadki, kiedy będzie się chciało daną stronę umieścić na pewnem miejscu.

Drukarnie dziełowe, patrzące na pracę rentowną, drukują dzieła możliwie w ten sposób, że zawsze drukuje się kilka po sobie arkuszy. W ten sposób pozostaje na maszynie zawsze ten sam główny przyrząd, a zmienia się i uzupełnia w odpowiedni sposób tylko przyrząd poboczny. Często się przytem zdarza, że przy końcu dzieła pozostaje pół arkusza, ale i tu jest możliwość i to z względu na



Przykład 5.

szybszą pracę, druk tak zastosować, że przyrząd całoarkuszowy da się zużyć

Kursy teorytyczne.

dla uczni zecerskich i drukarskich w pytaniach i odpowiedziach.

(Ciąg dalszy z Nr. 32).

Pytanie 38.

Jak daleko może linja końcowa odstawać od tekstu?

Odpowiedź 38.

Linja końcowa może od tekstu przy wielkiej obfitości miejsca od 3—4 cicer i także nieco więcej odstawać. O ile ostatnia kolumna zapełniona jest dość ściśle, to i przestrzeń ta musi być odpowiednio zmniejszona.

Pytanie 39.

O ile trzeba linje końcowe, linje szpaltowe i linje przy paginach żywych przystosować do pisma tekstowego?

Odpowiedź 39.

Linje końcowe, linje szpaltowe i linje przy paginach żywych winne mieć mniejwięcej tę samą grubość, jak czcionka. Dla zwykłych pism chlebowych odpowiednie są linje półtłuste.

Pytanie 40.

Z jakiego pisma należy stawiać wiersze tytułowe, tak zwane rubrykowe w działach?

Odpowiedź 40.

Wiersze tytułowe stawiać należy z pism o charakterze równym z tekstem.

Pytanie 41.

Jak wielkie mogą być pisma rubrykowe?

Odpowiedź 41.

Wielkość pism rubrykowych zależna jest od ich ważności. Wiersze rubrykowe, mniej ważne, mogą być 1—2 punktów większe, jak pismo tekstowe. Przy formatach większych, zestawie dwułamowym itp. zachodzą wiersze rubrykowe dwa razy większe jak pismo tekstowe.

Pytanie 42.

Jaka jest przestrzeń pomiędzy wierszem rubrykowym a tekstem?

Odpowiedź 42.

Wiersze rubrykowe odstawać mogą od tekstu aż do przestrzeni jednego wiersza tekstowego.

Pytanie 43.

Jak rozdzielić należy przestrzeń przy wierszach rubrykowych, jeżeli ponad wierszem rubrykowym stoi tekst poprzedniego rozdziału?

Odpowiedź 43.

Wiersz rubrykowy winien stać zawsze bliżej rozdziałowi, do którego należy, jak do rozdziału poprzedniego.

Pytanie 44.

Co rozumie drukarz pod inicjałami?

Odpowiedź 44.

Pod inicjałami rozumiemy w znaczeniu ściślejszem głoski początkowe ozdobne przy nowych rozdziałach, ale poza tem także inne nieozdobne duże litery nieozdobne. Rozróżniamy także zwarte i otwarte inicjały. Obraz pierwszych zwarty jest czy to rysunkiem czy też ozdobami w formie kwadratowej.

Pytanie 45.

Co wiedzieć należy o zastosowaniu inicjałów?

Odpowiedź 45.

Przy zastosowaniu inicjałów uważać należy na rzeczy następujące:

1. Inicjały zastosowane być muszą do charakteru pisma tekstowego.
2. Inicjały trzymać muszą linję.
3. Inicjały mogą na lewo lub w górę cośkolwiek wystawać, szczególnie wtenczas, jeżeli obraz ich nie jest zupełnie zwarty.

Pytanie 46.

Czem odróżnia się zestaw dziel rymowanych od dziel zwykłych?

Odpowiedź 46.

Zestaw rymowany wykonuje się w regule jak zestaw rzędowy. Przedziałki pomiędzy słowami rozszerza się albo zwęża tylko w wyjątkowych przypadkach.

Pytanie 47.

Jaka jest główna reguła przy zestawie dziel rymowanych?

Odpowiedź 47.

Wiersze rymowane winne stać możliwie na środku kolumny.

B. Zestaw matematyczny.

Pytanie 48.

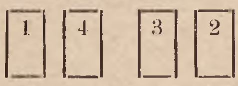
Które są najczęściej używane znaki matematyczne?

Odpowiedź 48.

— minus, = równe, + plus, × razy, . razy, : do (znak dzielenia), :: jak, ∻ proporcja, ‖ albo ⫽ równolegle, ⌗ równo i równolegle, ⊥ pionowo, prostopadle, ∠ kąt, ∟ prostokątnie, □ czworobok, △ trójkąt, ○ koło, ◠ półkole, rombus, ∞ niezmierny, ± mniej albo więcej, > większy jak, < mniejszy jak, ≷ większy albo mniejszy, ∼ podobny, ≃ równy i podobny, √ pierwiastek kwadratowy, ∛ pierwiastek sześcienny, ° stopień, ′ stopa albo metr, minuta, ″ cal albo centymetr, sekunda, ‴ kreska, linja, milimetr.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

i na druk pół arkuszy. Przykład 5 pokazuje, w jaki sposób wówczas musiałby arkusz być rozstawiony. Półarkusz, w ten sposób rozstawiony przewraca się po pierwszem przejściu przez maszynę, przez co osiąga się szendruk po drugiej połówce arkusza. Poczem po uskutecznieniu widerdruku osiąga się cztery egzemplarze danego półarkusza. Pracując w ten sposób, oszczędza się cięcia papieru przed drukiem i tak samo okazują się zbytecznemi prace, wynikające z zmiany formatu. Co jednak najważniejsze, że użyć można przyrządu, pozostającego z druku całych arkuszy, co dużo zaoszczędza czasu. Tam, gdzie druk całych arkuszy uskutecznia się w dwóch formach, zaleca się ćwiartki rozstawiać w ten sposób, ażeby drukować je można z przyrządem półarkuszowym. Rozstawienie ćwiartki na ten sposób pokazuje przykład 6.



Przykład 6.

Odmienne rozstawienie da się zastosować także przy innych formach, jak powyżej przytoczonych, jednak trzeba przy tem dobrze przestudjować technikę rozstawu. Przekonamy się przy tem, że najrozmaitsze możliwości same się nasuwają, że więc istnieje możność postawić stronę daną tam, gdzie tego w danym przypadku potrzeba. *Ola.*

Odlew płyt ołowianych dla poddruków.

Jest to sprawa zawsze jeszcze dość mało znana, jak odlewać płyty stereotypijne dla celów poddrukowych, odnośnie jak odlać gładką bezwzględnie płytę. Ponieważ dużo drukarzy woli używać do wycinanek i poddruków płyt ołowianych jak innych, ale nie bardzo wiedzą, jak się do odlewu zabrać, więc nie od rzeczy będzie sprawie tej się przyjrzeć bliżej i dać kilka praktycznych pod tym względem wskazówek.

Chcąc więc odlać płytę z metalu stereotypijnego, robi się tak: Bierze się arkusz dobrego brystolu i przecina go na dwie połowy. Jednę połówkę kartonu kładzie się pomiędzy bibułę atramentową i wprawdzie tak, że dwa arkusze przychodzą na wierzch, a dwa arkusze pod spód kartonu; następnie kładzie się na wierzch drugą połówkę kartonn, a na niego znowu dwa arkusze bibuły. Przed tem zagrzać trzeba instrument odlewniczy na dość wysoką temperaturę, robiąc kilka „ślepych" odlewów na pełną wysokość pisma. Potem oczyścić należy fundament instrumentu bardzo dokładnie i przetrzeć go lekko talkumem, wkładając następnie do instrumentu karton przekładany w sposów powyższy bibułą. Po mocnem zamknięciu pozostawia się instrument przez pół godziny stać. Procedura ta ma na celu wyciągnięcie z kortonu wszelkiej wilgoci, ponieważ na wilgnym albo tylko zaprzanym kartonie nie da się gładkich płyt odlać. Co w ten sposób nie wypraruje, zostaje wchłonięte przez bibułę; a także i karton pozostaje pięknie gładki, co również jest bardo ważnem, bo każda najmniejsza fałdka na kartonie uwidocznia się bezwzględnie na płycie.

Po skończonym procesie suszenia wyjmuje się arkusze bardzo ostrożnie i kładzie je na ciepłe miejsce, n. p. na prasę do suszenia, odlewając następnie jakie dwie „ślepe" płyty, bo instrument musi być bardzo gorący, chcąc wydobyć dobrą płytę. Potem oczyszcza się znowu instrument bardzo starannie, talkumuje go znowu, wkładając następnie do instrumentu natalkumowany arkusz kartonu. Winkiel cicerowy winień arkusz ten dobrze kryć. Jako nakrywkę używa się drugą połówkę kartonu, poczem zamyka się instrument. Zważać przytem trzeba, ażeby instrumentu nie zakręcać zbyt mocno, ponieważ w takim razie płyta w środku może się wydrążyć, ale też nie zbyt slabo, bo w tym razie płyta byłaby na środku wyższa. Praktyka nauczy tu każdego najlepiej.

(Dokończenie nastąpi).

Zapędy niemieckie w roku 1915.

(Dokończenie z Nr. 32).

Stosunek do Polski samej nie zdaje się jednak autorowi „fater lanckiemu" tak łatwy, jak do krain nadbałtyckich.

„Polska i Niemcy nie stały prawie że n gdy w dobrych do siebie stosunkach. Polska obawiała się zawsze wpływów niemieckich i dla tego je zwalczała. Rząd niemiecki przeszedł dla tego do „ostmarkenpolityki." Polski ruch narodowy znajdował w ludzie wiejskim, który dobrze odczuwał dobrodziejstwa rządu pruskiego, zawsze mało poparcia. Z biegiem jednak lat wytworzył się w zaborze pruskim silny stan średni, składający się z akademicznie wykształconej inteligencji i przemysłowców, który to stan średni powstał jedynie dzięki troskliwości rządu pruskiego o dobro swych polskich poddanych. Stan ten jest najwybitniejszym przedstawicielem polskiej myśli narodowej. Dowódcami są przeważnie niższe duchowieństwo, adwokaci, lekarze, dyrektorzy bankowi, wydawcy gazet, redaktorowie i sekretarze związków zawodowych. Główny cel: odosobnienie się od niemczyzny we wszystkich dziedzinach i czysto narodowe zespolenie się celem własnego „polskiego uspołecznienia."

„I zaprzeczyć się nie da, że uspołecznienie takie się udało. Powstał mianowicie szereko rozgałęziony system organizacyi ekonomicznych: spółki zarobkowe, banki ludowe, towarzystwa zakupu i sprzedaży, banki parcelacyjne z silną podstawą finansową. Nikła stosunkowo liczba kierujących jednostek utworzyła rozmaite towarzystwa zapomóg naukowych i księgozbiorów ludowych; dalej powstały liczne towarzystwa kobiet, młodzieży, gimnastyczne i śpiewacze a wszystko to trzymane było w silnej dyscyplinie, przyczem prasę całą miano do ciągłej dyspozycji."

„Prawo o komisji kolonizacyjnej z dnia 26 kwietnia 1886 roku dało rządowi „celem wzmocnienia niemczyzny w Prusach Zachodnich i prowincji Poznańskiej" 100 miljonów marek i sumę tę podwyższono do roku 1908 na 475 miljonów marek. Z tego wybudowano aż do roku 1910 mniejwięcej 500 budynków gminnych, przytułków dla biednych i strażnic pożarnych, 420 szkół, 77 kościołów i 50 probostw. Założono jakich 300 nowych gmin wiejskich. Osiedlono około 19000 rodzin. W Poznaniu ufundowano Bibljotekę Cesarza Wilhelma (obecnie Bibljoteka Uniwersytecka) i Akademję (obecnie Collegium Minus; w Gdańsku powstała wyższa uczelnia techniczna; w blizkości Bydgoszczy Instytut rolniczy itd.

„Ale — biada teraz autor — na cele nowych drukarń i gazet nie znajdujemy w spisach wydatków sum tych żadnych pozycji. Widzimy tu niezrozumiałą beztroskliwość o utworzenie dobrej prasy, której brak tak dotkliwie odczuwamy w wojnie obecnej."

Autor wykazuje następnie, jak i gdzie w wszystkich prawie małych i najmniejszych miejscowościach Poznańskiego i Pomorza powstawały drukarnie i wydawnictwa gazetowe — z inicjatywy „prywatnej".

Dzisiaj przedsiębiorstwa te prawie już wszystkie przeszły w ręce polskie — wątpimy jednak, że powstały one kiedyś wszystkie bez pomocy funduszy gadzinowych. Autor w swej naiwności zdaje się nie wiedzieć, że z funduszy dyspozycyjnych naczelnych prezesów nie potrzeba było specjalnych sprawozdań i że z funduszy tych otrzymywali zapomogi setki tysięcy drobnych rzemieślników, którym się nie chciało pracować i konkurować z przedsiębiorcą polskim. Istnieją przecież piśmienne dowody na to, że nawet Polacy wpraszali się o łaskі rządu pruskiego o zapomogi, zapierając się pochodzenia swego i przysięgając na usposobienie „echt deutsch." Więc pewno i niejedna subwencyjka znalazła się tam, gdzie gazetka gładziła rządowe zamysły. Ale mniejsza z tem, czasy te minęły bezpowrotnie.

Autor zastanawia się dalej, jakie widoki ma drukarstwo niemieckie w Polsce, bo że ta Polska będzie prowincją pruską, to zdaje mu się pewnem. Swoją drogą jest dość ostrożny: „Musimy odczekać — pisze — jak się ułoży ostateczne przyłączenie „Królestwa Polskiego", zespolonego dotychczas z imperjum rosyjskiem, do mocarstw centralnych.

„Niejedne zmiany dają się już teraz w Polsce zauważyć. Tak n. p. w wydawnictwie książek szkolnych. Podług rozporządzenia okupanta 2 września przeszedł cały nadzór szkolny po lewej stronie Wisły na cesarsko-niemiecką „Zivilverwaltung für Polen". Zakładanie szkół, przyjmowanie i zwalnianie nauczycieli i nauczycielek, tworzenie władz szkolnych, wszystko to potrzebuje zezwolenia władzy powyższej. Językiem wykładowym w wszystkich szkołach niemieckich i żydowskich jest język niemiecki, w polskich polski. Język rosyjski nie jest w żadnej szkole dopuszczony; podręczników rosyjskich używać nie wolno. Polskie szkoły są obowiązane zaprowadzić na stopniach średnich i wyższych lekcje niemieckiego. Językiem urzędowym dla nauczycieli niemieckich i żydowskich jest

język niemiecki, dla polskich polski i — niemiecki. W Łodzi zaprowadzono w wszystkich żydowskich szkołach urzędowo niemiecki język wykładowy. Obok „Lodzer Zeitung" rząd postara się o założenie dalszych niemieckich gazet".

W końcu zastanawia się autor nad rozwojem księgarstwa w Polsce kongresowej, wymieniając szczególnie cały szereg firm polskich, które stoją w stosunkach z Lipskiem, tą metropolją księgarstwa niemieckiego i apeluje do wydawnictw niemieckich, aby nie zaspały odpowiedniej chwili, by zagarnąć jaknajwięcej placówek w tym kraju barbarzyńskim, który niemiecką dopiero pracą ma być zdobyty kulturze europejskiej...

A historja jednak poszła inną drogą...

Tela.

Z chwili bieżącej

Osiadł w Poznaniu rysownik-grafik p. *Jan Sikorski* z Berlina, gdzie ukończył państwową szkołę muzealną dla sztuki stosownej z bardzo dobrym rezultatem. Możemy p. S. polecić wszystkim zakładom graficznym szczególnie przy zdobnictwie książek. Zwracamy uwagę na ogłoszenie.

Ciekawe poglądy niemieckie. Pod tytułem: *„Niemieckie mapy i książki w Polsce"* ogłasza Dr. Fleischmann z Wiednia w berlińskiej „Fremdenzeitung" z dnia 16 kwietnia r. b. wrażenia swoje z podróży z Wiednia do Polski. Dla księgarstwa przedstawiają następujące wyjątki pewien interes: „Polska stała jest wielkiem mocarstwem. Liczy dzisiaj przeszło 30 miljonów mieszkańców i obejmuje ogromny obszar, rozciągający się od Karpat aż do morza, od Śląska aż po Ukrainę. Wielki zapał obejmuje Polskę całą z powodu kolosalnej tej zdobyczy, która jednak, geograficznie wziąwszy, nie stała się jeszcze świadomością jej. Panuje pod względem tym osobliwa nieznajomość rzeczy. Rozmawiałem o tem z inteligentnemi nawet ludźmi, którzy mnie jeszcze objaśnić nie mogli, które miasta i obszary kresowe wchodzą w granice Polski. Dlatego też nie bardzo się już zwraca uwagę na to, że w całem, obszernem państwie znaleść nie mogłem żadnej mapy, przedstawiającej nową wielką Polskę. Może, że kompleks ten tak różnorodny w swoich częściach składowych, został za szybko sprasowany w jedność, tak, że zakłady kartograficzne nadążyć nie mogą z wygotowaniem map odpowiednich. Szczęśliwy ten podróżujący, który będąc ostrożny zabrał z sobą dobrą *niemiecką* mapę dla orjentacji swej." O książkach niemieckich w Polsce czytamy potem dalej: „Z zdobytą wolnością niemczyzna w Polsce bynajmniej nie zaginęła. Przeciwnie. Coraz bardziej przychodzi się do przekonania, że niemczyzny nie można ani z życia ekonomicznego ani kulturalnego Polski zupełnie usunąć. I tak widać coraz częściej w wielkich księgarniach warszawskich książkę niemiecką, która na pewien czas przedtem zostawała usuwaną." — Wreszcie dodał Dr. Fleischmann w liście do „Fremdenzeitung": „Szczególnie wielki jest popyt na niemieckie dzieła techniczne i medyczne, których zapotrzebowania na razie pokryć nie można. Tutaj mogliby niemieccy nakładcy świetny zrobić interes, coprawda muszą być przytem bardzo zręczni."

Dla wydawców polskich nie bardzo to pochlebne, co mówi Dr. Fleischmann. Ludzi nauki mamy w Polsce dosyć, ale dla prac naukowych trudno znaleść w Polsce nakładcy. Znacznie korzystniejszy interes przedstawia wydawnictwo powieści, czem lżejszych, tem lepiej. Wszakże sapotkać można dziś w księgarstwie polskiem „dzieła" tak na wskroś pornograficzne, że wstyd bierze za takich wydawców.

„O zapędach niemieckich" piszemy w osobnym artykule, z którego widzimy, że Niemiec zawsze i dawno już myślał o zalewie Polski księgarstwem swoim.

Rozmaitości

Zapotrzebowanie papieru gazetowego w Półn. Ameryce. Pewien Amerykanin sporządził zestawienie ilości papieru gazetowego, oczywiście tylko tych pism, które w języku angielskim się ukazują. Naliczył czysto angielskich pism 2000, a ich nakład oblicza na 29 miljonów egzemplarzy, co, uwzględniwszy ogólną cyfrę mieszkańców Półn. Ameryki, uczyni 1 gazetę na familję z czterech głów się składającą. Do tej sumy należy doliczyć jeszcze tygodniki niedzielne, których nakład wynosi przypuszczalnie 19 milj. egzemplarzy. Z zestawienia tego wynika, że obecna liczba nakładu gazet angielskich jest większą niż w r. 1918, kiedy to kolporterom ulicznym wydzierano wprost z ręki pisma codzienne. Sześćdziesiąt i kilka gazet, których nakład wynosi przeszło 100000, wydawało swą gazetę w r. 1921 w dni powszednie w objętości 24 stron, a na niedzielę w objętości 80 stron druku. Zapotrzebowanie papieru gazetowego w roku ze złym wynosiło 1900000 ton a więc tylko 41000 ton mniej, jak w roku rekordowym, jakim był 1920. Pomimo spotrzebowania tych kolosalnych ilości fabryki papieru narzekają na bardzo mierny zysk, gdyż fabryki europejskie robiły im wielką konkurencję z powodu swych nizkich cen. Spotrzebowanie papieru gazetowego w Półn. Ameryce wzmogło się z 30 funtów w r. 1880 na 35 funtów. Stany Zjednoczone Ameryki Półn. potrzebują dzisiaj tyle papieru gazetowego, co reszta pół kuli ziemskiej razem wziąwszy. *D.*

Drukarnie w Południowej Afryce. Nikt by nie przypuszczał, aby w tak mało kulturalnej części świata, jakim jest Afryka, znajdowała się większa liczba drukarń. I tak „The World's Paper Trade Review" donosi, iż w Afryce Południowej znajduje się 289 drukarń, z których połowę zaliczyć można do większych przedsiębiorstw. Prawie każda większa osada posiada drukarnię nierzadko z gazetą. W afrykańskiej unji państw południowych wychodzi 105 gazet codziennych. Wartość ziemi i budynków, które należą do tych zakładów graficznych obliczają na 1 miljon funtów szterlingów, natomiast urządzenie techniczne cokolwiek mniej ma wartości. W zawodzie graficznym zatrudnionych jest: 3500 mężczyzn i 1000 kobiet białej rasy, oraz 1500 mężczyzn i 500 kobiet czarnej rasy. Wartość spotrzebowanego papieru wynosi rocznie przeszło 1 miljon funtów szterlingów, sprowadza go się z Europy. Inne atrykuły potrzebne w drukarstwie, jak farba, skóra i t. p. także się sprowadza i wartość ich ocenia się na 200000 funtów szterlingów. Produkcję roczną tych zakładów szacuje się na 3 miljony funt. szterl., jedna trzecia część z tego przypada na wydawnictwa, reszta na druki prywatne, dla kupiectwa i urzędów. *D.*

„Prywatne przedsiębiorstwa" do wykonywania pieniędzy papierowych w Niemczech mnożą się bardzo. W Dyseldorfie na ławie oskarzonych zasiadło takich przemysłowych przedsiębiorców około 100. Fabrykowali oni na wielką skalę dyseldorfskie gminne dwudziestomarkówki, holenderskie jednoguldenówki, znaczki podatkowe, a wreszcie, aby powiększyć swe obroty pieniężne, zabrali się do wykonywania pięćdziesięciomarkówek. Szczególniejsza rzecz, że takie „zakłady graficzne" nie cieszą się zbyt długiem istnieniem. I u nas w Poznaniu przed trzema laty taką fakrykę pieniędzy niemieckich policja po krótkiem istnieniu skonfiskowała. *D.*

Konto czekowe P.K.O., oddz. w Poznaniu, nr. 202.868
Nr. telefonu 2555.

Przedpłata kwartalna dla członków Związku Z. Gr. i W. na P. Z. z odbiorem w biurze 130.— marek, z przesyłką pod opaską 180.— marek; dla nieczłonków w biurze 200.— marek, z przesyłką pod opaską 250.— marek. Numer pojedyńczy 20.— marek.

Ogłoszenia: za jednołamowy wiersz petytowy 30 mk.
Dla szukających posad 15 marek.
Do wszelkich ofert, które ekspedycja nasza ma dalej posłać, dołączyć należy 20.— marek portorji.

Nakładem Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią
w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 17.
Redaktor: Teodor Kryg w Poznaniu.
Drukiem Drukarni Polskiej, Tow. Akc. w Poznaniu.